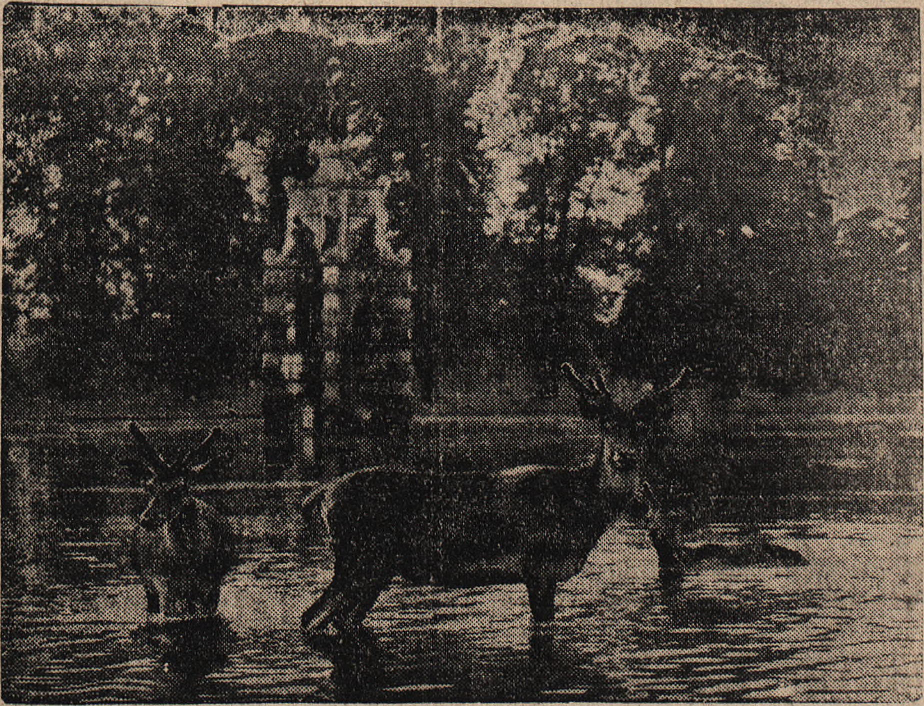
NIEDZIELA 21 CZERWCA 1936 ROKU. Nr. 84

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego” dla dzieci.
Pod redakcją **Cioci Wandy.**



GDY NADESZŁY UPAŁY

i jeleniom zrobiło się za gorąco — zażywają więc chłodnej kąpieli w stawie.

Szkoła, w której czytają palcami

O kilkanaście kilometrów od Warszawy, w kierunku północno-zachodnim, na skraju puszczy Kampinowskiej, wśród lotnych piasków Mazowsza i ciemnych, jednostajnych sosen leży niewielkie osiedle. Nazywa się Laski - Różanna.

Gdyby Wam kiedy przyszła ochota zwiedzić to osiedle, napewno odrazu zwrócilibyście uwagę przedewszystkiem na jego mieszkańców: małe dzieci lub chłopców i dziewczynki w wieku szkolnym, a nawet zupełnie dorosłe osoby. Oto Was mijają w rozmaitych kierunkach na szosie i na alejkach, wiodących z domu do domu, albo do lasu. Niektórych prowadzi ktoś pod rámię, inni idą lub biegną sami; jednak w sposobie chodzenia i w całej ich postawie jest jakaś skupiona w sobie uwaga — by iść prosto po drodze do zamierzonego celu — jest jakieś szukanie omackiem.

To **niewidomi**. I całe to osiedle to dom niewidomych. Stworzony dla nich.

Zajrzyjmy do przedszkola. Tu małe dzieci bawią się właśnie na korytarzu. Jasnowłosy Władzio wdrapał się na dużego drewnianego konia na biegunach i podskakuje na nim z zapałem, zupełnie tak samo, jakby to robił widzący chłopczyk w jego wieku. Mała Rózia tymczasem położyła się brzuszkiem na podłodze i pracowicie szuka wokoło rączkami rozsypanych kasztanów. Trwa to bardzo długo, bo kasztany właśnie pouciekały okropnie daleko, i małe rączki Rózi mają dużo roboty, żeby się dowiedzieć, gdzie naprawdę te kasztany się schowały, a potem zebrać je wszystkie razem w kupkę.

Grześ biega z kąta w kąt i obmacuje wszystko, aby znaleźć wreszcie piłkę, którą już dawno chce się bawić, a ona leży właśnie na samym środku pokoju. No, tak, ale Grześ o tem nic nie wie! Zadaniem przedszkola jest właśnie nauczenie niewidomego dziecka uważnego posługiwania się słuchem, dotykiem, by temi zmysłami możliwie najbardziej zastąpić brak wzroku, uczynić dziecko zręcznem i zaradnem i w ten sposób przygotować je do szkoły.

Rozlega się dzwonek. To o piętro niżej w szkole skończyła się lekcja, i dziewczynki z klas wybiegają na pauzę. Skorzystajmy z tego i zwiedźmy puste przez chwilę klasy. W oddziale III-im była lekcja polskiego Jeszcze dotąd leżą na ławkach pootwierane grube książki, drukowane specjalnem wypukłem pismem niewidomych. **Czytać je trzeba palcami.** Obok metalowe tabliczki z rowkami i dłótka do pisania, zamiast ołówków i piór.

W oddziale V-ym będzie pewnie zaraz lekcja geografji, bo widzimy na stole przygotowane mapki Polski — wypukłe, aby je można było „obejrzeć" **dokładnie palcami.** W klasie VI wisi na ścianie nawet cała kolekcja wypukłych map: Afryka, Azja, Australja, Ameryka Północna i Południowa, bo według programu wypadają przecież na ten oddział wszystkie pozaeuropejskie części świata.

A program w szkole powszechnej dla niewidomych jest zupełnie taki sam, jak u Was — tylko sposoby uczenia są trochę inne — i odmienne pomoce naukowe.

W innej klasie było modelowanie.

Na drewnianych deseczkach leżą jakieś delikatne kwiaty z wosku i stoją rzędem zwierząztka z plasteliny. To robota niewidomych uczenic z oddziału VII-go.

Dzwonek. Już zaczyna się lekcja. Przez uchylone drzwi jednej z klas słychać chóralną deklamację:

„Idą posępni,
a grają im dzwony
ze wszystkich kościołów,
a grają im dzwony
żałobne...“

To najstarszy oddział przygotowuje się do obchodu Święta Niepodległości w dniu 11-tym listopada i uczy się urywka z utworu Stanisława Wyspiańskiego p.t.: „Kazimierz Wielki“. Tymczasem z sali rekreacyjnej na dole dochodzą odgłosy miarowych kroków i klaskanie w ręce. Tam lekcja gimnastyki.

A może teraz jeszcze chcecie zwiedzić w Laskach szkołę niewidomych chłopców? — Niestety, nie zastaniecie ich wszystkich, bo właśnie starsze oddziały pojechały na wycieczkę do Wilanowa, tam zwiedzają park i oglądają — oczywiście zawsze tylko palcami — rozmaite piękne posągi i meble w dawnej, świetnej rezydencji króla Jana III Sobieskiego i jego żony, królowej Marysieńki.

Zwiedźmy wobec tego tymczasem warsztaty. W pracowni szczotkarskiej przy długim stole siedzą niewidome pracownice i wykańczają właśnie z pośpiechem zamówienie szczotek do czyszczenia koni. Wprawnie przeciągają drut z coraz to nowym pęczkiem włosia przez otwór w drewnianej podstawie szczotki, inne obcinają to włosie w celu zrównania ogromnemi, specjalnemi nożami, jeszcze inne szlifują i polerują drewniane części szczotki.

Wokoło na półkach, półeczkach i w koszach leżą najrozmaitsze rodzaje gotowych szczotek: szczotki do zamiatania, do szorowania, do ubrań, do obuwia, do kapeluszy, do włosów, do paznokci, do płyt gramofonowych i tp. Wszystko to zostało wykonane przez niewidome uczenice warsztatu.

Przechodzimy do koszykarni. Tu oglądamy szafę, pełną misternie wyplecionych koszyczków do ciasta, do owoców, do widelców, noży i łyżek, tace, tacki, bombonierki, pudełka do robótek. To w pracowniach dziewcząt.

A w domu chłopców — wiklinowe walizy, kosze do bielizny, kosze do chleba, koszyki na rynek, taborety, krzesła, fotele, stoliki. Wokoło stoją wysokie pęki białej, korowanej już wikliny. To surowiec, z którego wykonane są przez niewidomych te wszystkie piękne i pożyteczne rzeczy.

Drzwi naprzeciw prowadzą do pracowni wycieraczek i mat kokoso-

Żegnaj nam szkoło!

Przybytku, w którym promiennych chwil tyle
Szybko, radośnie nam upłynęło,
dziś cię żegnamy, gdyż idziem za chwilę
do nieznanego jutra mgłami osnutego.

Żegnamy twoje ukochane ściany,
w których dziecięctwa szczęsne nasze dni
szybko uciekły w kraj marzeń wiośnianych
gdzie czar beztroski dokoła lśni.

I was żegnamy, drogie szkolne ławy,
w których przez tyle siedzieliśmy lat;
bywajcie zdrowe! rozstania czas łzawy
dzisiaj powiedzie nas w nieznany świat.

Z wami obrazy i krzyżu na ścianie
rozstać, pożegnać dziś trzeba się już;
o, wiele wspomnień nam o was zostanie
w życiu, gdyż pójdziem wśród wichrów i burz.

M. J. S.

wych. Oto kilka niewykończonych jeszcze widzimy w drewnianych ramach warsztatu. Gdy będą gotowe, miękko i cicho będzie się po nich chodziło, a i nogi nie zmarzną w zimie podczas pracy na posadzce z kamienia lub terrakoty, jeżeli zaścielamy ją taką matą.

Gdy niewidoma uczenica lub uczeń po ukończeniu szkoły powszechnej wyszkoli się jeszcze w jednym z tych warsztatów, ma fach w ręku i będzie mógł przy odpowiedniej pracowitości częściowo lub nawet całkowicie zarobić na swe utrzymanie. Brak wzroku nie stanie mu wówczas wcale na przeszkodzie — niewidomy może stać się zręcznym i umiejętnym pracownikiem i użytecznym, uczciwym członkiem społeczeństwa.

Lecz, gdyby nie było zakładów dla niewidomych ze szkołą specjalną i warsztatami? — O, wtedy strach nawet pomyśleć! Bo w większości wypadków byłby skazany przez całe swe życie na nędzę i poniewierkę ostateczną, jako żebrak lub — co gorsze jeszcze — jakiś wydrwigrosz.

Ukarane łakomstwo Antosia

Dziesięcioletni Antoś był miłym chłopcem, dobrym, pilnym i b. wesołym towarzyszem zabawy. Lubili go więc starsi i kochali towarzysze. Lecz miał —też wadę bardzo brzydką: był łakomcą.

Jadł nie tylko ustami, lecz i oczyma. Przy obiedzie śpieszył się, połykał niepożute dobrze potrawy, jakby go kto gonił.

W szkole nie mógł powstrzymać się od tego, aby nie zjeść drugiego śniadania któremuś z kolegów.

Czynił to z łakomstwa nie z głodu, bo rodziców miał zamożnych, a jego własne śniadanie leżało pod ławką. Stąd znowu powstawały skargi do nauczyciela, który nieraz gniewał się na Antosia.

W spiżarni w domu także nic nie można było przed nim ukryć.

Trafiło się raz wesele u sąsiada. Wedle zwyczaju zaprosił on na nie rodziców Antosia z całym domem.

— Tylko nie rób mi wstydu, nie bądź łakomy — mówiła matka do Antosia. Antoś przyrzekł święcie, ale na widok mis, pełnych smacznego mięsiwa, nasz łakomczuch nie potrafił się opanować.

Szczęściem, że nikt nie zwracał na to uwagi, jak Antoś chciwie zajadał co się nawinęło. Nie dość mu jednak było, że się najadł do syta. Skorzystał ze sposobności, że starsi zajęci byli rozmową i ukrył spory kawał pieczeni w kieszeni nowego ubranka. „To będzie na potem“ — pomyślał w duchu.

Tymczasem przez odchylone drzwi zakradł się do izby Zagraj, pies sąsiada. Wcisnął się pod stół i dalej węszyć. Zapach mięsiwa w kieszeni Antosia wnet go zwabił. Chwycił za połę sukmanki i począł gryźć pieczeń wraz z kieszenią. Antoś szarpnął połę ku sobie, ale Zagraj warknął groźnie, a zębami nie puszczał smacznej zdobyczy.

Przestraszony Antoś narobił krzyku i wyskoczył na środek izby, ciągnąc za sobą Zagraja.

Można sobie wyobrazić, jaki śmiech powstał na ten widok!

Psa odpędzono i wyprowadzono za drzwi: rzucając na odchodne pieczeń, wyciągniętą z kieszeni Antosia. On zaś sam ze wstydu byłby się pod ziemię schował.

Od tego b. niemiłego zdarzenia Antoś raz na zawsze wyzbył się tej brzydkiej wady, jaką jest kłamstwo.

KRYSIA „SZAROOCZKA".

Żegnam się z Wami

ale na krótko!

Moi Drodzy! W dniu wczorajszym byliście poraz ostatni przed wakacjami w szkole. Wielu wśród Was może już otrzymało wczoraj świadectwa zakończenia szkoły i zacznie inne życie.

Dzisiaj ja muszę się z Wami pożegnać. Lecz jakże mnie cieszy to, że na krótko na b. króciutko rozstajemy się. Te dwa miesiące przebiegną Wam szybciej, aniżeli się spodziewacie i gdy nadejdzie pierwsza niedziela września z radością odezwę się znowu do Was.

Moi kochani, a przez te kilka tygodni będę często o Was myślała i wspominała. Będę zadawała sobie pytania, gdzie jesteście, co robicie, czy miło spędzacie czas i czy czasami wspomnicie o mnie.

Pomimo, że znamy się stosunkowo niedawno, a przecież między nami nawiązała się przyjaźń, myślę, że prawdziwa, szczera. Zdaje mi się, że nie zaprzeczycie mi, gdy Wam powiem, że jesteśmy sobie wzajemnie bliscy, że naprawdę stanowimy rodzinę.

Dlatego też przez te kilka tygodni, gdy będziecie zażywać swobody, gdy czas będzie Wam biegł na wesołych zabawach, może wycieczkach, będzie mi brakować Waszych listów, tych miłych listów, szczerze, wprost od serca — jak się to mówi — pisanych.

Moi Drodzy, gdy nadejdzie ów miesiąc wrzesień sądzę, że znowu w rękach Waszych znajdzie się „Mój Światek", znowu wszyscy będziecie ze mną korespondowali. I nietylko Wy! Także i ci, których Wy zjednacie na czytelników naszej gazetki a moich przyjaciół.

Żegnam Was na krótko słowami: do widzenia!

CCIOCIA WANDA.

Wielki szkodnik naszych sadów

Kiedy zima ustąpiła, a słoneczko dogrzewało coraz więcej, powoli zieleń pokryła drzewa i krzewy. W powietrzu unosiła się woń kwiatów i w całej krasie zjawiła się wiosenka.

Na to tylko czekał chrabąszcz. Zaledwie liście rozwinęły się należycie, wyszedł na powierzchnię ziemi, w której zabezpieczony dobrze przed mrozem czekał na dogodną porę i jak rabuś, z całem mrowiem swoich krewniaków spadł na drzewa, żarłocznie objadając listowie i pozostawiając tylko gołe szypułki.

Chrabąszcz, to jeden z najszko-

dliwszych owadów typu Tęgopokrywych.

Rozwój chrabąszcza trwa kilka lat. Samiczka, zagłębiwszy się w ziemi, znosi białawe, podługowate jajeczka, poczem wyszedłszy znów na powierzchnię, wkrótce ginie. Z jajeczek, po czterech do sześciu tygodni wylęgają się gąsienice, które przebywają w ziemi trzy lata.

Ponieważ pokryte są rogowatą powłoką, kilkakrotnie ją zmieniają, aby móc dalej rość i w trzecim roku dochodzą do długości 5 cm. Te gąsienice zwane pędrakami, o trzech parach odnóży, miękkie, robakowate, barwy brudno białej, są ogromnie szkodliwe z powodu swej żarłoczności, objadają bowiem korzonki roślin.

Tępią je krety, nie niszcząc przytem roślin, dlatego zwierzątka te bardzo szanować należy. Przy wiosennej orce pługi dużo pędraków wyrzucają na powierzchnię ziemi i wtedy widywać można całe gromady wron obsiadujących skiby i spełniających pożyteczną pracę uprzątania szkodników.

Trzeciego roku pędraki zamieniają się w poczwarki i wtedy już nie jedzą, lecz czekają w ziemi nadejścia wiosny, poczem zrzucają twarde powłoki, przedniemi łapkami wygrzebują sobie ganki i jako wykształcone zupełnie chrabąszcze, wylatują w świat. Ponieważ przeważnie dzieje się to w maju, ten gatunek chrabąszczy nazywamy majowemi.

Cały dzień i wieczór uczepione gałązek drzew i krzewów, żarłoczne te owady prowadzą teraz swą niszczycielską robotę i jeśli rok szczególnie w nie obfituje, drzewa zostają często zupełnie ogołocone z liści i przepadają plony owoców.

Dlatego, aby choć w części ustrzec się tej plagi, także i na przyszłość, strząsają je ogrodnicy z drzew, wrzucają w beczki i zalewają ukropem. Niektórzy dają je potem kaczkom jako paszę.

Ponieważ, jak wyżej powiedziano, rozwój chrabąszczy trwa kilka lat, zatem ukazują się one, w większej ilości co pewien okres czasu, który zgóry oznaczyć można. Zresztą długość przemiany chrabąszcza zależna jest od klimatu. W krajach południowych trwa krócej, w północnych dłużej, do czterech i pięciu nawet lat.

Podobny do majowego, ale mniejszy od niego chrabąszcz zwany gumiakiem, pojawia się w czerwcu i lipcu.

Odpowiadam na Wasze listy

MARZYCIELKA w-m. Cieszę się, że spędzisz tak miło wakacje. A może napiszesz kiedy do mnie i powiadomisz mnie, jak miło upływa Ci czas.

KOMINIARKA w-m. Nie wiem jeszcze moja kochana, dokąd wyjadę na wakacje. Gdybym miała takie długie, jak Wy, zapewne dolekobym pojechała i używała na słońcu i świeżem powietrzu. Jeżeli będziesz miała chęć napisz do mnie, adresując do redakcji „Kurjera Zach.". Co do pseudonimu — zostawmy to na czas powakacyjny.

BASIA CHOŁDYKÓWNA w-m. Dziękuję Ci, Basiu, za życzenia i proszę, byś odemnie złożyła podziękowanie swoim Rodzicom. Napisz do mnie choć jeden raz podczas wakacji.

NAPOLEONKA w-m. Będziesz musiała moja Droga, przybyć na następne nasze zebranie i wtedy własnemi oczami ocenisz,

czy jestem wysoka czy niska itp. Pisuj pod adresem redakcji. Pozdrawiam Cię.

RENIA CISZKÓWNA w-m. Dziękuję Ci za całusy. Jeżeli będziesz tęskniła za gazetką, natenczas napisz do mnie, dobrze? Pozdrawiam Cię i Twojego braciszka Marysia.

CZEREMCHA w-m. Twojej rozsypanki i kwadratu nie zdążyłam już zamieścić. Podczas wakacji ułóż kilka innych i przyślij mi je. A napiszesz do mnie podczas wakacji?

FILATELISTA w-m. Że masz zamiar pisać do mnie w czasie wakacji — cieszę się z tego. Adresuj do redakcji, a tam listy mi doręczą. Pozdrawiam Cię serdecznie.

KRÓLEWIANKA w-m. Dziękuję Ci za opis pielgrzymki do Panewnik. A czy pamiętałaś wtedy może i o mnie? Pozdrawiam Cię, Kochana.

CYGANECZKA w-m. Zmartwiłam się Twoją niespodzianą chorobą. Czy czujesz się już lepiej? Daj mi znać, albo poproś o to którąś z koleżanek. Pozdrawiam Cię serdecznie i życzę rychłego powrotu do zdrowia.

BASIA BUJAKOWSKA, Będzin. Żałuję, że nie mogłaś być razem z nami w kinie. Dokąd ja wyjadę — tego jeszcze nie wiem. Napisz Basieńko do mnie, gdy już wyjedziesz na letnisko, dobrze? Pozdrawiam Cię, Kochana, serdecznie.

ŚNIEGULKA w-m. Bardzo mi się podoba, że będziesz uczęszczać do szkoły gospodarczej. Jak już będziesz umiała coś upiec lub może uszyć, to mi się pochwalisz, dobrze?

KRYSIA „SZAROOCZKA“ w-m. Za list i wiadomości bardzo Ci dziękuję. Winszuję Ci pomyślnego zdania egzaminu do nowej szkoły. Czybyś nie zechciała, Krysiu, podczas wakacji przygotować kilka opowiadań dla naszej gazetki? Pozdrawiam Cię.

JUREK I WIRUSIA MORYSOWIE, Dąbrowa. Cieszę się, że „Mój Światek“ tak Wam jest bliski, że będziecie za nim tęsknić podczas wakacji. Postanowienie o tem, że Światek nie będzie się ukazywał przez wakacje jest już nieodwołalne.

KRYSIA ŁUBIEŃSKA, Będzin. Moja Krysieńko, nietylko możesz, ale bardzo Cię proszę, byś pisała do mnie podczas wakacji. A może nadeślesz mi także fotografję? Listy Wasze nigdy mnie nie męczą ani nudzą, przeciwnie czytam je z największą przyjemnością. Pozdrawiam Cię, Krysiu, Rodzicom Twoim ukłony łączę.

GWIAZDA WIECZORNA w-m. Nie zrobiłaś mi przykrości, moja Kochana, swoim listem. Natomiast przykro mi jest, że dostałaś burę od Mamusi. Ponieważ wyrażasz chęć opisywania mi różnych zdarzeń — więc proponuję Ci, byś spisywała wszystkie ważniejsze zdarzenia z okresu wakacji i przyślij mi. Pozdrawiam Cię serdecznie.

ZŁOTOWŁOSA KRÓLEWNA w-m. Two je rozrywki zużytkuję po wakacjach. Pozdrawiam Cię serdecznie.

MARY RUTKOWSKA w-m. Uważam, że nadal należysz do Rodzinki, tylko zrobiłaś sobie dłuższą przerwę. Po wakacjach pomyślimy o urządzeniu jakiejś wspólnej zabawy, gdzie moglibyśmy się wszyscy zapoznać bliżej. Pozdrawiam Cię serdecznie i proponuję, byś — jeżeli Ci nie zbraknie chęci — napisała w ciągu wakacji do mnie.

ZORZA POLARNA w-m. Widzisz, muszę być dyskretna i nie mogę zdradzać rzeczy, które mają być tajemnicą. Przyznasz mi rację? Napisz, czy pomyślnie złożyłaś egzamin. Pozdrawiam Cię.

WŁADZIA NOWAKOWSKA w-m. Dziękuję Ci za nadesłaną powiastkę. Może skorzystam z niej po wakacjach. A podczas feryj przygotuj kilka opowiadań.

HALINKA TOBOLSKA, Chojnice, **JAŚ BOGLEWSKI**, Dąbrowa Górnicza, **JÓZEF CHOŁDYK**, Gołonóg, **FRONCEK** z Dąbrowy, **ŻOŁNIERZ ABISYŃSKI**, Gołonóg, **ALUSIA SZOSTAKÓWNA**, Dąbrowa, **HALA SOŁTYSIKÓWNA** w-m., **AMAZONKA** w-m, **HALA MUSZANKA** w-m, **MOTYLEK** w-m, **JUREK NOWAKOWSKI** w-m, **HALA GEMBORÓWNA**, **KRZYSIA** w-m. Serdecznie Was pozdrawiam, moi Kochani i bardzo proszę, byście o mnie nie zapominali.

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIA Z NR. 83 „MOJEGO ŚWIATKA“ SĄ NASTĘPUJĄCE:

Dla młodszych: 1) Kochanowski, 2) Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa, 3) Kelnerka.

Dla starszych: 1) Morele, 2) Morele, 3) Oczy.

Spóźnione rozwiązania z Mojego Świat-

ka z nr. 92 przysłali: Kazia Czarnulka, Kudelska Basia z Sosnowca; Mieszczak Józef z Gołonoga; Huskówna Dzidzia, Lisówna Ola, Ryś Popiołek, Wróg Żydów i Zuch z Dąbrowy.

DOBRE ROZWIĄZANIA W GRUPIE STARSZYCH NADESŁALI:

Z Sosnowca: Amazonka, Chołdykówna Basia, Ciszkówna Renia, Czeremcha, Danielówna Czesia, Filatelista, Gwiazda Wieczorna, Janek Urwis, Kominiarka, Kościak Henryk, Kazia Czarnulka, Królewianka, Krysia Szarooczka, Łubieńska Krysia, Marzycielka, Muszanka Hala, Nowakowska Władzia, Nabiałek Irena, Napoleonka, Przedmolski Andrzej, Ponsowa Różyczka, Sołtysikówna Hala, Skarszewski Genio, Zwiastunka Wiosny.

Z Dąbrowy: Morysówna Wirusia, Morys Jerzy, Hałdyk Józef.

Z Będzina: Bujakowska Basia.

DOBRE ROZWIĄZANIA W GRUPIE MŁODSZYCH NADESŁALI:

Z Sosnowca: Ciszek Marjan, Kościakówna Wandzia, Łukasik Zenon, Leszek Biały, Nabiałek Danuta, Nabiałek Kazimierz, Terlecka Krysia, Bluszcz Jacuś.

Z Dąbrowy: Huskówna Dzidzia, Ottówna Isia, Janiszowska Jagódka.

Z Będzina: Klich Jasio, Wąs Tadeusz.

W WYNIKU LOSOWANIA NAGRODY OTRZYMUJĄ: Kazik Szczerba z Sosnowca, Łukasik Zenon z Sosnowca, Przybylska Halina z Sosnowca i Ciszkówna Renia z Sosnowca.

A TERAZ ODGADNIJCIE

Łamigłówki dla młodszych

I LOGOGRYF

Z podanych niżej sylab ułożyć wyrazy, których pierwsze litery dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) miasto w Polsce, 2) imię męskie, 3) rzeka w Polsce, 4) część twarzy, 5) sprzęt szkolny, 6) samogłoska fonetycznie, 7) wyspa na morzu Śródziemnem, 8) imię żeńskie, 9) napój alkoholowy, 10) góry w Europie, 11) słynny tenor polski, 12) roślina egzotyczna, 13) roślina nad którą się płacze, 14) samogłoska, 15) jedna z planet.

Sylaby: e san o ła y cypr he wi al kie a ce y jo war dward, ko wka gryk le no py pu ga bu wisz la wa wa ra na sza.

II SKAKANKA

brze	dzie	ko	cie
cha	Bar	ne	
się	ci	do	

Składając sylaby, odczytać zdanie bardzo aktualne.

III ZAGADKA

Aksamitne mchy są twardsze,
Niźli moje futro lśniące,
A oczęta zieloniuchne, jako gwiazdki
są świecące.
Lubię bardzo płatać figle,
Wielki ze mnie jest pieszczotek,
Więc zgadniecie chyba łatwo, że się
zowię . . . . .

Łamigłówki dla starszych

I LOGOGRYF

Z podanych niżej sylab ułożyć wyrazy, których pierwsze litery dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) zamek, willa inaczej, 2) samolot mały, 3) pieniądz, 4) miejscowość letniskowa, 5) samogłoska, 6) góry w Polsce, 7) kwiat, 8) imię męskie, 9) kraj w Ameryce Południowej, 10) imię żeńskie zdrobniałe, 11) rozwój, 12) składnik powietrza, 13) chwila inaczej, 14) jedna z planet, 15) wyżyna w Azji, 16) imię żeńskie.

Sylaby: e o mo ne ł a pa mo i ę ta jan chi i wo zon ment ptun ran wa cja ac wio ne wo try a le sia ster nicz ta ka.

II DODAWANKA

1) spółgłoska + drzewa ładnie kwitnące = czas wolny od nauki.

2) jeden + samogłoska + wędrówka ptaka w powietrzu = środek komunikacji powietrznej.

3) zaimek osobowy + świat zdrobniale = nazwa pisemka dla dzieci.

III BILETY WIZYTOWE

C. Reze

Tad. Orker

Jaki zawód jest tych panów?